Nr. 15 Kraków, czwartek 19 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Deklaracya bar. Bienertha.

Słyszeliśmy z ust austryackich premierów tyle obietnic, tyle dobrych chęci i tyle nadziei, że do najnowszych nie przywiązujemy już żadnej wagi. Nikt przecież nie będzie tak naiwny, aby nie uznał za całkiem naturalne, że nowy premier stając przed parlamentem chce uchodzić za najdoskonalszego wyobraziciela potrzeb ludności i państwa, ale z drugiej strony nikt nie łudzi się, jakoby poza słowami było coś więcej nad — w najlepszym razie — pobożnych zamiarów. Że zamiary te z reguły pozostają niewykonanymi albo nawet zamieniają się w przeciwieństwo, na to jest tyle „usprawiedliwień“, że i bar. Bienerth nie będzie w kłopocie dostosować kilku do swych potrzeb.

Począwszy od dra Körbera żaden jeszcze premier nie zapomniał krytykować administracyi państwowej i wskazywać na potrzebę zreformowania jej. Czy którykolwiek zrobił jednak coś w tym kierunku? O tem my w Galicyi najwięcej moglibyśmy opowiedzieć! Odkąd bar. Bienerth jest premierem, a dr Weiskirchner ministrem handlu, słyszymy ciągle o potrzebie zwalczania drożyzny. A jak wyglądają czyny tych panów? Oto wprost powodują drożyznę! Nietylko że nie starają się złamać przewagi agraryuszów, nietylko że ich większość w parlamencie odrzuca wnioski zdążające do ulżenia drożyzny, ale rozmaitemi sztuczkami — wystarczy wskazać na tajny układ z Węgrami — utrudniają nawet te akcye, które nie wyszłyby na szkodę ich protegowanych. Od 3 listopada 1907 słyszeliśmy ciągle o potrzebie przeprowadzenia ustawodawstwa społecznego i wczoraj słyszeliśmy to znowu. Co jednak zrobił bar. Bienerth w tym kierunku? Fakta uczą, że ubezpieczenie na starość już trzeci rok leży w „nieustającej“ komisyi i niema nadziei, aby tak prędko stamtąd wyszło.

To też słusznie wskazał poseł tow. Winter w odpowiedzi na deklaracyę rządu, że socyalni demokraci na podstawie dotychczasowego doświadczenia nie mogą mieć zaufania do oświadczeń i obietnic, które w rękach rządu i stronnictw burżuazyjnych były i pozostaną reklamacyami bez praktycznego znaczenia.

W sprawie kanałów deklaracya, którą chlubił się p. Głąbiński jako swym sukcesem, wypadła tak, że tylko zaślepieni mogą w niej widzieć pozytywny czyn. Bar. Bienerth ani słowem nie wspomniał, że uważa się związany ustawą z 1901 r.; przeciwnie, mówił o rewizyi tej ustawy w połączeniu z „życzeniami i potrzebami Galicyi“. Życzenia i potrzeby kraju właśnie domagają się budowy kanałów wedle pierwotnego projektu, a rewizya tego projektu byłaby najmniej odpowiednią dla potrzeb i życzeń kraju.

Co jednak Koło polskie w tej chwili robi sobie z kanałów? Zajęte kłótniami wewnętrznemi, dbając o jak największe zagarnięcie kawałka z nadarzającego się łupu, Koło będzie jaknajsłabiej naciskało na rząd, aby tylko z jego strony nie doznać przeszkód w pracy, którą prowadzi się w imieniu kraju a z korzyścią dla osób lub koteryj. Niech tak dalej postępują, a kraj — mamy nadzieję — przecież wkońcu na tem się pozna.

Senat a młodzież.

Z kół młodzieży informują nas:

Wśród powracającej z feryj świątecznych młodzieży zaczęła uporczywie krążyć pogłoska o środkach, przedsiębranych przez senat akademicki w celu zabezpieczenia „spokoju“ na uniwersytecie, naruszonego zamianowaniem na katedrę „chrześcijańskich“ nauk społecznych ks. Zimmermanna. Jak wiadomo, drugi wykład publicum ks. Zimmermanna dnia 22 listopada odbył się spokojnie dzięki temu, że młodzież postępowa zebrana była w tym czasie na wiecu nielegalnym w westybulu „Collegii Novi“, gdzie omawiała swoje stanowisko względem senatu, który oddał sprawę zajść z dnia 15 listopada prokuratoryi państwa. Nawet po skończonym wykładzie ks. Zimmermanna nie zakłócono ani na chwilę poważnego nastroju młodzieży, ułatwiając, na skutek wezwania przewodniczącego wiecu, wyjście tej młodzieży, która była na wykładzie. W pobliżu uniwersytetu spostrzeżono silnie skonsygnowaną policyę, co uderzyło uwagę wszystkich, powodując rozmaite komentarze, które rychło zamieniły się na pogłoskę, że stało się to na skutek starań senatu. Obecnie informują nas, że pogłoskę tę sprawdzono i jako fakt rzeczywisty, który miał miejsce, przedstawia się następująco:

Senat akademicki, wiedząc wcześniej o mającym się odbyć wiecu, zwrócił się do dyrekcyi policyi z pismem następującej mniej więcej treści: „Doszło do wiadomości senatu, że w dniu 22 listopada ma się odbyć w westybulu uniwersytetu wiec nielegalny młodzieży postępowej. Senat, obawiając się zamieszek, wzywa c. k. policyę, aby przygotowała odpowiednio silny oddział, który, w razie gdyby ten wiec miał się odbyć, ma wkroczyć i wiecujących rozpędzić i to bez względu na konsekwencye, jakieby krok ten miał za sobą pociągnąć“.

List ten opatrzony pieczęcią uniwersytecką i podpisem sekretarza p. Ottmanna, podpisało kilku profesorów, których nazwiska znane są młodzieży. Między tymi podpisami nie znajduje się podpis rektora dra Witkowskiego. List został odniesiony do dyrekcyi policyi osobiście przez sekretarza uniwersytetu p. Ottmanna, który też odbył dłuższą (około 3 godzin) konferencyę z dyrektorem p. Flatauem i kilku komisarzami, usilnie nastając w imieniu senatu na dokładne spełnienie wezwania.

Jak wiadomo, życzeniu temu nie stało się zadość, prawdopodobnie wskutek taktu policyi, która lepiej od senatu rozumiała, że za niewinny wiec nie można stosować ostrych środków, któreby w swej konsekwencyi doprowadziły do rozlewu krwi. W czasie spokojnie odbywającego się wiecu pp. Ottmann i Waligórski (niedawno spensyonowany sekretarz uniwersytetu) zwrócili się telefonicznie do policyi z zapytaniem, dlaczego policya nie interweniuje, okazując przytem wielkie zdenerwowanie. Na to im odpowiedziano, że oddział policyi został wysłany z poleceniem postępowania według uznania. Na drugi dzień zjawił się znów p. Ottmann w dyrekcyi policyi i czynił gorzkie wymówki za bierne zachowanie się policyi. Prócz tego zwrócono się ze skargą na policyę do delegata namiestnictwa p. Fedorowicza.

* * *

Prasa o planowanych relegacyach.

Brak miejsca nie pozwolił nam w numerze wczorajszym przytoczyć paru cytatów z prasy, dotyczących planowanego „pogromu“ wobec młodzieży postępowej.

„Nowa Reforma“ w sprawie tej pisze:

„Przykre przedewszystkiem wywołała wrażenie uchwała senatu, oddająca prokuratoryi, względnie sądowi karnemu, dochodzenie przeciw sprawcom wykroczeń na pierwszym wykładzie ks. prof. Zimmermanna. Był to pierwszy stanowczo fałszywy krok senatu, który powinien stać na straży integralności najwyższej polskiej szkoły i przestrzegać, aby inne władze rządowe nie wciskały się między senat a młodzież...

...Tymczasem otrzymujemy informacye w niesłychanie przykry sposób zdumiewające. Oto senat uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpatrzywszy sprawę niedozwolonego przez siebie wiecu młodzieży w sali Kopernika, powziął, podobno większością głosów, uchwałę, relegującą dwustu uczniów uniwersytetu. — Jak nas informują, rektor profesor Witkowski należał podobno właśnie do mniejszości.

Oczekujemy na urzędowe stwierdzenie tych informacyj; na razie jednak wpierw, zanimby wyrok taki został ogłoszony i stał się prawomocnym, przestrzegamy, dopóki czas, przed jego następstwami. Już obecnie młodzież postępowa dowiedziała się o tym wyroku i uchwaliła odnieść się telegraficznie do wszystkich uniwersytetów w państwie z wezwaniem o urządzenie wieców, protestujących przeciw tej uchwale senatu uniwersytetu Jagiellońskiego.

Możemy senat zapewnić, że w tym wypadku postępowe sfery społeczeństwa polskiego, bez względu na przynależność partyjną, wystąpią przeciw takiemu masowemu relegowaniu polskiej młodzieży z naszej Alma Mater.

Senat zajął jakieś nieprzejednane, kodeksowo biurokratyczne stanowisko w całej tej sprawie. Oddanie jej sądom karnym było błędem pierwszym i kardynalnym, — relegowanie dwustu studentów byłoby błędem od tamtego znacznie większym“.

Z prasy lwowskiej gorąco ujął się za młodzieżą „Wiek Nowy“.

Wskazawszy, iż mimo różnych zaburzeń na uniwersytetach austryackich — żaden senat o takich represyach nie myślał, dodaje ów dziennik:

„Trudno również przypuścić jakiś nacisk z góry, bo nie można tej górze odmówić tyle rozumu, aby nie przewidywała, jakie konsekwencye musi pociągnąć za sobą taki ostracyzm wobec młodzieży i to konsekwencye z pewnością nietylko na uniwersytecie krakowskim, ale wśród całej młodzieży polskiej, a także na wszystkich uniwersytetach słowiańskich, bodaj w całej monarchii. Sprawa, sama w sobie drobna, którą można było z łatwością ułagodzić, obecnie, wyrokiem senatu krakowskiego rozdmuchana do potęgi, nabierze olbrzymiego rozgłosu europejskiego, a rozgłos ten nauce polskiej wogóle, uniwersytetowi Jagiellońskiemu zaś w szczególności, sławy nie przysporzy.

A już najgorszą przysługę oddaje senat krakowski swemu niefortunnemu pupilowi, ks. Zimmermannowi. Profesor ten, o bardzo wątpliwej wiedzy i wartości naukowej, okupujący prawo wstępu na katedrę uniwersytecką taką hekatombą młodzieży — zrozumie chyba sam najlepiej, jak trudne, jak wręcz niemożliwe staje się z tą chwilą jego stanowisko, opierające się i bez tego na bardzo kruchych podstawach. Dziś poświęcono mu 200 studentów — kto wie, czy jutro nie okaże się potrzeba rzucenia na drogę, do jego katedry wiodącą, ofiary dalszych setek studentów, czy pojutrze nie okaże się potrzeba rozpędzenia wszystkich, rozwiązania całego uniwersytetu?

To bowiem bardzo łatwo przewidzieć, że wyrok senatu wywoła wśród młodzieży krakowskiej łatwo zrozumiałe wzburzenie, że ogół młodzieży, bez różnicy przekonań politycznych, zsolidaryzuje się z relegowanymi kolegami. A jakie będą następstwa — czyż nad tem pytaniem nie zastanawiał się wcale senat czcigodnej i dostojnej „Alma Mater Jagellonica“?

Chcemy przypuszczać, iż postanowienie krakowskiego senatu uniwersyteckiego nie jest jeszcze nieodwołalne, że dokładne zastanowienie się nad całą sprawą, chłodna rozwaga, a przedewszystkiem wzgląd na dobrą sławę prastarej wszechnicy Jagiellońskiej, na dobre imię polskiej nauki, wskaże inną drogę wyjścia z tej całej afery, która była dotychczas tylko naszym skandalem domowym, obecnie zaś grozi przekształceniem się w prawdziwy skandal europejski.

Wywiady o sytuacyi politycznej.

Lwowski tygodnik postępowy „Życie“ urządził wywiady u kilku wybitniejszych przywódców różnych stronnictw polskich o nowem ministerstwie i obecnej sytuacyi politycznej. Z wywiadów tych powtórzymy tu interwiewy z p. Andrzejem Kędziorem, posłem sejmowym stronnictwa ludowego (którego bar. Bienerth nie chciał zrobić ministrem, twierdząc, że wejście p. Kędziora do gabinetu byłoby związaniem się rządu w sprawie kanałowej), oraz z tow. posłem Hudecem.

U posła Andrzeja Kędziora.

— Ażeby módz wydać sąd o sytuacyi, trzeba znać dosłownie brzmienie oświadczenia barona Bienertha.

— Czy w tej formie, w jakiej podały je gazety, wydaje się ono panu posłowi jakąkolwiek gwarancyą?

— To, co Bienerth wedle gazet oświadczył, to jest nic.

— A wejście p. Głąbińskiego do gabinetu?

— Może ono w pewnej mierze poprawić sprawę. Biliński był przeciwnikiem budowy kanałów, ofiarował za nie 36% odszkodowania. Dulęba, choć zobowiązał się co do wyciągnięcia konsekwencyi w razie zaniechania budowy kanałów, pozostał nijaki. Obecnie p. Głąbiński jest zwolennikiem kanałów. O stanowisku p. Zaleskiego nic nie wiadomo.

— Oczekiwaliśmy innej gwarancyi, powołania p. posła do gabinetu...

— Wysunięto moją kandydaturę, nie pytając mnie o to wcale. Podobno komisya parlamentarna Koła trzykrotnie kandydaturę tę uchwalała. Wiadome przecież było z góry, że p. Bienerth postanowił powołać jednego posła, a jednego urzędnika.

— Czy Koło polskie zdziałało wszystko, co zdziałać należało celem zabezpieczenia budowy kanałów?

— Nasi posłowie mogli byli zażądać dalej idącej poręki. Wobec niedojścia do skutku ugody czesko niemieckiej, Polacy byli panami sytuacyi. Są nimi po dzień dzisiejszy. Bez Koła polskiego rząd nie ma większości w parlamencie; istnienie gabinetu Bienertha staje się niemożliwe. Wciąż jeszcze wszystko należy od Koła, od stanowczości żądań i od wyciągnięcia konsekwencyi w głosowaniu. Myśl ta żyje w Kole. W odpowiedzi na kwestyonaryusz Towarzystwa politechnicznego poseł Kolischer rzucił nawet myśl posunięcia się w ostatecznym razie do obstrukcyi.

— Poseł Stapiński opowiadał współpracownikowi „Nowin“ o zawartym pomiędzy nim a panem posłem kompromisie w sprawie kanałowej. Na czem polegał ów kompromis?

— Dnia 24 listopada 1910 r. byłem na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu, poczem wziąłem udział w obradach klubu parlamentarnego ludowców. Od godziny 4 po południu do kwadrans na ósmą wieczór toczyła się dyskusya, której wyniki streścił poseł Stapiński jak następuje: Ponieważ kraj i społeczeństwo życzy sobie budowy kanałów, więc i klub ludowców będzie do niej dążyć; dlatego 1) musi starać się przeszkodzić zmianie ustawy z r. 1901 i domagać się jej wykonania; 2) zażądać szczegółowego projektu kanału Wisła—Dniestr; 3) rozpoczęcia bezzwłocznego robót na przestrzeni kanału Zator—Samborek; 4) żądać wypełnienia tych postulatów od ministra Bilińskiego i od wypełnienia ich uczynić zależnem dalsze jego popieranie. Ostatni ten punkt motywował poseł Stapiński wielką ambicyą Bilińskiego, jego energią i odwagą.

— Co zdziałać może p. Głąbiński jako minister kolejowy?

— Walczyć będzie on musiał z rosnącem wciąż zmniejszaniem się rentowności kolei państwowych. W roku 1908 dochód z nich wynosił 2·45%, w r. 1909 już tylko 1·64%; państwo dopłaciło do kolei w 1908 r. 78 milionów, w 1909 r. już 114·6 milionów. Pieniądze podatkowe, składane przez ubogie warstwy ludności, idą dziś na to, aby przewozić koleją towary o wielkim woluminie, a niskich taryfach przewozowych. Transport ich jest dla kolei balastem; zniesienie tego balastu, uwolnienie od niego kolei, podniesie ich rentowność.

— Tożsamo dzieje się w Belgii. Pisał o tem Dąbrowski w „Życiu“.

— Dodać jeszcze trzeba, że według tendencyjnych, pesymistycznych obliczeń ministeryum handlu rentowność kanałów ma wynosić 2·53%, a zatem znacznie więcej, niż rentowność kolei państwowych.

— A zatem w interesie kolejnictwa...

— Minister Głąbiński powinien popierać energicznie budowę dróg wodnych.

— Więc nie należy uważać rzeczy za straconą?

— Nie, gdyż wciąż jeszcze są Polacy panami sytuacyi.

— Lecz aby ją wyzyskać, trzeba więcej obstawać przy swoich żądaniach, a mniej się spieszyć do tek ministeryalnych...

Szanowny poseł się uśmiechnął.

— A są i tacy, którym było pilno.

U posła Józefa Hudeca.

— Co myślę o sytuacyi? Że nic się nie zmieni, wszystko pozostało po dawnemu. Czy siedzi w gabinecie Głąbiński, czy Biliński, jednakowo służą rządowi. Biliński przynajmniej na skarbowości się znał, a Głąbiński zna się na kolejnictwie tyle, że jeździł koleją. Powołanie zaś p. Foerstera na istotnego kierownika tego ministeryum oznacza poprostu, że będzie to dalszy ciąg takiej polityki kolejowej, jaką prowadził Derschatta.

— A zapowiedzi rządu w sprawie kanałowej?

— Złożone z góry w tym zamiarze, aby ich nie dotrzymać. Oświadczenie Bienertha jest chwiejne i dylaforyczne, obliczone na

zwłokę. Co do ministerstwa dla Galicyi, objął je reprezentant konserwatystów i agraryuszów; mianowanie go uważam za przegraną demokracyi, zresztą Zaleski tą drogą pójdzie zapewne na następcę Bobrzyńskiego. Jeżeli nadto uwzględnić trudność obsadzenia stanowiska prezesa w Kole polskiem, to dojść się musi do tego wniosku, że wychodzi ono z przesilenia przez siebie spowodowanego bez zdobyczy, bez wzmocnienia wpływów, zwłaszcza zaś wpływów demokratycznych. Najzabawniejsze, że z tego zamieszania przywódca frakcyi ludowców, poseł Stapiński, wyszedł, jak zresztą na to zasługuje, „wygolony" na czysto. Co do ogólnej sytuacyi parlamentarnej, będziemy mieli dalej położenie niepewne, zmieniające się z dnia na dzień, i gabinet bez stałej większości w Izbie.

— Co sądzi pan poseł o pogłoskach, które rozpuszcza p. Biliński, jakoby nie on, ale Bienerth był głównym wrogiem ustawy kanałowej?

— Biliński jest wogóle takim kłamcą, że nigdy się nie wie, czy mówi prawdę, najmniej zaś teraz, gdy przemawia jako dymisynowany minister.

— Czy spodziewa się pan poseł, że w razie dalszego ugrzążnięcia sprawy kanałowej ministrowie polscy wyciągną konsekwencye?

— W usunięcie się Głąbińskiego z gabinetu w razie przeszwindlowania kanałów nie wierzę. Gdyby na seryo o nich myślał, terazby nie poszedł. On nie mógł wytrzymać. Jego piekło... Więc powtarzam: będzie dalej to, co jest. Bienerth będzie sztucznie klecił większość, będzie groził rozwiązaniem parlamentu i nie będzie mógł się na to zdobyć. Choć za rok jaki i do tego przyjść może.

— Czy jest szansa, by parlament w tym czasie uchwalił ustawę o ubezpieczeniu społecznem?

— Sprawa ta w dobrym razie wejdzie pod jesień na porządek dzienny. Dwa jeszcze trudne rozdziały nie są przygotowane: o ubezpieczeniu samoistnych i ubezpieczeniu na starość. Sesya obecna toczyć się będzie powoli, jednocześnie z delegacyami. Wypełni ją budżet, ustawa bankowa, kontyngent rekruta. Na uchwalenie budżetu rząd ma 3 miesiące tylko, rekruta musi mieć przed kwietniem. Potem przyjdą ferye świąteczne. Dopiero w lecie może się coś zrobi. Są inne ważne sprawy, np. ustawa prasowa. Najtrudniejszem zagadnieniem, jakie ma gabinet przed sobą, jest ugoda czesko-niemiecka. Klucza do rozwiązania tej kwestyi Bienerth nie posiada, bez tego zaś owocna praca parlamentu jest w najwyższym stopniu utrudniona.

— A kanały?

— W tym samym momencie, gdy Koło polskie przewracało gabinet, zapewniało już, że nie idzie mu wcale o termin. A zatem — kończył poseł Hudec swą smutną prognozę — będą studya i plany robione po to, aby po pewnym czasie przyjść z nowymi argumentami przeciw budowie.

W sprawie urzędników akcyzy miejskiej w Krakowie.

(Dokończenie).

A cóż ci ludzie mają dziś, objąwszy służbę na nowych rogatkach, położonych na krańcach Wielkiego Krakowa? Czy mają przynajmniej lżejszą służbę? Czy robi się cośkolwiek w tym kierunku, aby to zło, które dotychczas było, zmienić na lepsze? Nie! Przeciwnie, mają daleko cięższą służbę, odbywają bowiem marsze milowe i obejmują służbę mimo to z wybiciem godz. 5 i 6 rano, to znaczy, że urzędnicy, mieszkający na jednym krańcu miasta, są zmuszeni celem objęcia służby na rogatkach, położonych na drugim krańcu, wstawać co najmniej o godz. 3 w nocy, ażeby temu barbarzyńskiemu nakazowi zadość uczynić!

Następnie pełnią znowu 24—30 godzinną służbę bez wytchnienia, bez wypoczynku i formalnie bez posiłku ze względu na pustkowia, jakie urzędy te okalają. Pracują zaś w norach, w których woda leje się ze ścian z powodu świeżości budynków, stawianych w okresie jesienno zimowym. Pełnią znowu służbę w warunkach, gdzie nietylko że niema otoman, ale niema nawet owych tradycyjnych foteli, jakie dotychczas w dowód nadzwyczajnej łaski urzędnikom na niektórych tylko rogatkach dawano z tem, aby nocną porą mogli na nich jedynie siedzieć, pod żadnym jednak warunkiem drzemać.

Pytamy się zatem, gdzie jest naczelnik tej instytucyi, uchodzący za człowieka postępowego, w obronie którego stanął prezydent, zaatakowany przez posła Daszyńskiego na na posiedzeniu Rady miejskiej, wyrażając się, że niema może drugiego naczelnika tak dbałego o dobro swych podwładnych, jak naczelnik akcyzy miejskiej? Ludzie ci pracują w tej instytucyi znacznie ciężej od robotnika, który na podobną służbę w dzisiejszych czasach nigdyby się nie zgodził, na którą jednak godzą się biedni ci ludzie, których pracę w tak straszny sposób wyzyskuje się, orząc zarówno nimi, tak młodymi jak i starymi urzędnikami, nie licząc się zupełnie z latami służby tych ostatnish, którym po latach tak ciężkiej służby, należałaby się przecież służba lżejsza.

Przytem korzysta się z rewersów, jakie składają urzędnicy w tej instytucyi przy objemowaniu służby, że każdej chwili, bez podania przyczyny, mogą ze służby tej być wydaleni. Że tak jest, tego dowodem ostatnie dwa wypadki, gdzie wydalono dwóch urzędników — jednego z nich po wysłużeniu blisko dwóch lat służby, drugiego zaś, po wysłużeniu przeszło czterech lat służby. I za co? Za kilkakrotne spóźnianie się do służby, oraz zaniedbanie tejże wskutek choroby tego rodzaju, jak reumatyzm itp., których to chorób nabawiają się urzędnicy dzięki zarówno tak ciężkiej służbie, jak i warunkom, w jakich służbę pełnią.

Na jakichże to przestarzałych prawach opartą jest ta instytucya, skoro można postępować w ten sposób dziś z ludźmi tak ciężko pracującymi? Gdzież jest prezydent, pod którego okiem dzieje się to wszystko, który tak gorliwie dba o dobro wszystkich instytucyj miejskich, będących pod jego zarządem, i czemu nie położy nareszcie kresu temu wszystkiemu, nadając instytucyi tej prawa takie same, jakie mają inne instytucye miejskie? Gdzie jest nakoniec komisya administracyjna, która z czystem sumieniem uchwala tego rodzaju wnioski tegoż naczelnika, pozbawiając z miejsca ludzi kawałka chleba, bez poprzedniego jakiegokolwiek dochodzenia dyscyplinarnego, bez zawiadomienia obwinionego o grożącem mu niebezpieczeństwie? Nic też dziwnego, że w czasach, kiedy szerzy się ogólny postęp, gdzie każdy chce być i czuć się człowiekiem, mającym zapewnioną przyszłość za pracę, jaką daje, nawet i ci, dotychczas tak cierpliwie pracujący urzędnicy akcyzowi postanowili kres położyć swemu niewolnictwu, starając się usilnie za jakąkolwiekbądź cenę zdobyć te prawa, ten system płacy, jakie mają inne instytucye miejskie, oparte na daleko lżejszej służbie i nie przynoszące gminie takiego pożytku, jak instytucya akcyzy miejskiej. Przecież funduszów chyba na to nie brak; wszak celem opustu dzierżawnego u rządu, wstawiono zdaje się na polepszenie bytu wszystkich funkcyonaryuszów akcyzy miejskiej 55.000 koron, o których wspomniał prezydent na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 22 grudnia z. r. — jako o kwocie potrzebnej na polepszenie bytu wszystkich funkcyonaryuszów akcyzy miejskiej.

Spodziewamy się, że p. naczelnik akcyzy wglądnie bliżej w te stosunki i postara się o usunięcie najważniejszych powodów skarg i żalów urzędników akcyzy.

Wspomnienie pośmietne.

W Zakopanem zmarł 15 b. m. tow. Rudolf **Moszoro**, przeżywszy lat 31. Urodzony w Krościenku nad Dunajcem, uczęszczał do gimnazyum w Nowym Sączu. Zdał maturę w r. 1898 i od tego czasu mieszkał w Krakowie. Skoro tylko wstąpił na uniwersytet, zaraz zaczął brać udział w ruchu socyalistycznym zarówno wśród młodzieży akademickiej, jak i w organizacyach robotniczych. Zwłaszcza podczas wyborów do parlamentu w r. 1900 brał energiczny udział w agitacyi w okręgu krakowskim, jeżdżąc po wsiach i przemawiając na licznych zgromadzeniach za kandydaturą socyalistyczną. Przez jakiś czas był prezesem ówczesnego stowarzyszenia krakowskiej młodzieży socyalistycznej „Ruch". Później wycofał się z pracy w naszej partyi, gdyż pochłonęła go działalność na rzecz S. D. K. P. i L. Od dłuższego czasu rozwijające się w jego organizmie coraz silniej suchoty zmusiły go do wycofania się z wszelkiej pracy publicznej. Po długich cierpieniach uległ tej strasznej chorobie. Dnia 17 b. m. odbył się w Zakopanem jego pogrzeb przy udziale grona krewnych i przyjaciół. Wśród tych, którzy go znali, pozostawił po sobie sympatyczną pamięć.

Z DNIA.

Napaść ks. Lampiarza.

Że ks. Stojałowski lubi brać, to rzecz powszechnie wiadoma, ale żeby komu co dał, o tem jeszcze nie słyszano. Jego kandydaci przy wyborach muszą „spełniać warunki", ale że od niego dostawali jakieś pieniądze — to słyszymy po raz pierwszy dopiero teraz od ks. Lampiarza, kiedy tenże zaskarżył masę spadkową po adwokacie Włodzimierzu Lewickim o zwrot pieniędzy, które rzekomo miał od niego dostać dr Lewicki, gdy przed 12 laty kandydował w Sanockiem jako stojałowszczyk przeciw Stapińskiemu.

Zastępca masy spadkowej adw. dr Kłębkowski zaprzeczył wiarygodności ks. Stojałowskiego. Miał on zupełną racyę, bo przecie ks. Stojałowski w swoim „Wieńcu" drukował rady, jak trzeba fałszywie przed sądem zeznawać; dlatego też we wszystkich procesach ks. Stojałowskiego sądy odrzucały jego wiarygodność.

Rozwścieklony ks. Lampiarz mści się na p. dr Kłębkowskim następującą napaścią, którą zamieścił w Nr. 3 „Wieńca-Pszczółki":

Adwokat „szantażysta".

Spytacie Szanowni Czytelnicy, co to jest **„szantażysta"?** Na chłopski język przełożywszy, możnaby powiedzieć że jest to samo co **„bandyta** — lub **opryszek"**, ale taki, który zamiast kuli rewolwerowej, pałki lub noża — używa do **ograbiania** ludzi: pióra i gazety. Pisze on i drukuje w gazetach zmyślone lub przekręcone napaści na jakąś osobę, w tym celu, aby wydusić od napadanego pieniądze lub inny jakiś okup.

„Pisarki-opryszki", to zwykle najgorszy gatunek ludzi, bo uprawiając takie bandyckie rzemiosło, chcą równocześnie uchodzić przed światem za uczciwych i wykształconych ludzi. Przynoszą oni nietylko hańbę społeczeństwu, ale i szkodę, bo poniewierają najszlachetniejsze, bo pisarsko-literackie zajęcie, a za pomocą tego środka ograbują ludzi.

Zwykle też szantażystami są ludzie upadli moralnie, pozbawieni wszelkiego wstydu i sumienia. Ażeby jednak puszczał się na takie **bandyckie rzemiosło adwokat,** obowiązany we wszystkich postępkach i działaniach do zachowania reguł honoru i przyzwoitości, i to nie adwokat żyd lub socyalista, ale Polak i chrześcijanin, to się chyba pierwszy raz zdarza w naszym kraju.

Tym adwokatem jest dr Kłębkowski z Krakowa, prowadzący sprawy po zabitym dr Włodzimierzu Lewickim.

Wiadomo wszystkim naszym starym Czytelnikom, że przed laty stawał zmarły dr Lewicki, jako kandydat na posła w V kuryi sanockiej — i wtedy to zażądał on odemnie, abym jego kandydaturę popierał i w tym celu dostarczał mu rozmaitych druków, odezw, kalendarzy itp. A nadto brał też odemnie pieniądze gotówką — co wszystko razem uczyniło przeszło trzy tysiące koron! Dokładny, na centy obliczany rachunek zapisany jest w książkach wydawnictwa, a nadto żyją jeszcze, dzięki Bogu, liczni świadkowie, którzy to wszystko potwierdzili przed sądem.

Mimo tych dowodów, Kłębkowski rozpuścił po wszystkich prawie gazetach artykuły, w których stara się mnie przedstawić jako człowieka, który korzystając ze śmierci dra Lewickiego, podnosi teraz dopiero urojone jakieś żądania. A to wszystko w tym celu, aby — jak to głośno mówi, zmusić mnie do zrzeczenia się tej swojej należytości! **Jest to najprostszy bandytyzm i u adwokata — niesłychana podłość!**

Kłębkowski, jako zawiadowca spadku po adwokacie, powinien raczej z książek po Lewickim podać dowód, że Lewicki zapłacił! Wszak adwokat porządny powinien mieć i prowadzić rachunki! Lecz człowiek, który miał w kasie tysiące, a nawet meble brał na kredyt, nie dziw, że na moje częste upominania się, wymawiał się tem, że jest „początkującym" adwokatem, i nawet po 100 K nie chciał oddawać. Wreszcie łudził mię obietnicą, że za to napisze: „Historyę ruchu ludowego". Stwierdzą też wszyscy, co znali dra Lewickiego, że w ogólności nie lubił płacić długów. Był jednak uczciwszym niż jego kurator, bo bronił spraw swą porywającą wymową, a nie uprawiał **bandytyzmu i wymuszania świadczeń!** *Ks. Stojałowski.*

Przedrukowaliśmy powyższy artykuł ks. Lampiarza, aby szerszej publiczności dać próbkę bandyckich napaści, jakie to subwencyonowane przez narodową demokracyę indywiduum stale uprawia w swojem pisemku. W ten sposób łży ks. Lampiarz każdego adwokata, który dochodzi na nim słusznej pretensyi swego klienta lub broni tegoż przed zmyślonemi pretensyami pieniężnemi wielebnego ks. Lampiarza.

Przegląd społeczny.

Strejk wybuchł w walcowni firmy Pollak i spółka w Frysztacie na Śląsku z powodu oberwania akordów i złamania umowy przez kierownika stalowni Goldsteina. W walcowni strejkują wszyscy bez wyjątku robotnicy. Ponieważ są pogłoski, że fabryka stara się o robotników w Galicyi, ostrzegamy przed jazdą do Frysztatu.

KRONIKA.

Kraków, 18 stycznia.

Kołowiec oskarżony o oszustwo. Stohandel znalazł kolegę. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odczytano żądanie sądu wiedeńskiego o wydanie posła Paducha za zbrodnię oszustwa z §§ 183, 197 i 200 u. k. Paduch wybrany został jako kandydat ludowców z okręgu Kolbuszowa Rzeszów, ale przed rokiem przeszedł do wszechpolaków, którzy zapewne zaczną teraz „akcyę obronną" tak, jak Koło osłania Stohandla. Ładne towarzystwo!

Nowiny krakowskie.

Ks. Zimmermann pod strażą! Wczoraj odbył się wykład ks. Zimmermanna przy zwykłych środkach policyjno zaradczych, cechujących wykłady tego „profesora". A więc straż — jedna przy bramie uniwersytetu oglądająca legitymacye akademickie, druga zaś przy drzwiach sali wykładowej oglądająca specyalne karty wstępu na wykład. Chciwych jednak tego wykładu było bardzo niewielu, jak stwierdza nawet „Nowa Reforma".

Młodzież postępowa zwróciła obecnie całą swą uwagę na śledztwo senackie i jego spodziewany wyrok. Dziś o godz. 6 wieczorem ma się zebrać na posiedzenie komisya dyscyplinarna, która już przesłuchała 450 akademików. Wyrok więc zapadnie w dniach najbliższych.

Proces karny sądowy przeciw akademikom z powodu demonstracyi przeciw wykładom ks. Zimmermanna znajduje się obecnie w ciekawem stadyum. Oskarżeni odmówili zeznań, z wyjątkiem akad. Sarnka, który dość obszernie się tłómaczył. Przesłuchani świadkowie, o ile są akademikami, odmówili zeznań. Powołali się oni na publiczną deklaracyę rektora Witkowskiego, który w mowie swej oświadczył, że nie żąda denuncyacyi kolegów. Świadkowie prosili więc o uwolnienie od zeznań. Na tem śledztwo na razie utknęło, gdyż sąd zastanawia się, czy zmusić grzywnami (do 200 K) świadków do zeznawania, czy też uwolnić ich od zeznań. Wedle ustawy w sprawach ważniejszych (a tą chyba nie jest ta afera z punktu widzenia jurysdykcyi) można zmusić świadka do zeznawania t. zw. aresztem egzekucyjnym, którego długość ustawa oznacza na najwyżej sześć tygodni.

Jak smakuje mięso argentyńskie? Wczoraj obiecałem dać dziś odpowiedź na to pytanie. Wywiązuję się tedy z obietnicy. Jadłem wczoraj na obiad pieczeń z argentyńskiej wołowiny. Była znakomita. Gdybym nie był z góry wiedział, nie byłbym poznał, że jem mięso argentyńskie. W niczem się nie różniło od naszej wołowiny najlepszego gatunku.

Tylko kucharka wyliczyła, że gdy to mięso odtaje i woda spłynie, zmniejsza się jego waga rzeczywista o tyle, iż zaledwie nieznacznie jest to mięso tańsze od naszego. Ale jest wyborne i gdyby go tylko więcej było, zapobiegłoby ono dalszemu podrożeniu mięsa u nas, stałoby się naprawdę regulatorem cen mięsa. Dlatego powinniśmy się jak najusilniej domagać, żeby dopuszczono przywóz mięsa z zagranicy bez żadnych ograniczeń!

Reporter.

Nieporządki przy sprzedaży mięsa argentyńskiego. Otrzymujemy liczne zażalenia na kiepską organizacyę sprzedaży mięsa przez związek urzędników. Np. na placu Jabłonowskich mięsa było dość, ale niepoćwiartowanego i wskutek tego do sprzedaży nienadającego się. Ludzie czekali nadarmo do godz. 4½ po południu, aby przeważnie odejść z niczem. To postępowanie może zdyskredytować całą akcyę, przed czem z góry się zastrzegamy.

Od dziś będzie się sprzedawało mięso także w jatce związku przy ul. Wielopole od godziny 7—11 i od 2—4.

Budowa nowej elektrowni. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu gazowo elektrycznego, na którem omawiano sprawę rozszerzenia elektrowni miejskiej względnie budowy nowej elektrowni. Dyr. Gajczak przedstawił stan obecny elektrowni i rozwinął program przyszłych inwestycyj na podstawie dotychczasowych wyników. W konsekwencyi doszedł referent do wniosku, że należy wybudować nową elektrownię o wielkich rozmiarach, aby zabezpieczyć dostawę prądu dla Wielkiego Krakowa. Dalej zwrócił referent uwagę na ofertę kilku grup finansowych, starających się o koncesyę na budowę elektrowni okręgowej i przytoczył warunki, pod jakimi gmina mogłaby się przyczynić do tego projektu. — Po 3-godzinnej dyskusyi uchwalono zalecić zarządowi elektrowni, aby przystąpił do pertraktacyj z grupami finansowemi co do warunków udziału gminy w założeniu wielkiej centralnej elektrowni, oraz poboru prądu na użytek gminy i jej mieszkańców.

Samobójstwa w wojsku. W ostatnim czasie zaszły w Krakowie 3 wypadki samobójstw żołnierzy. Mianowicie zastrzelili się: żołnierz 10 pułku dragonów, potem żołnierz artyleryi,

a ostatnio żołnierz 13 pułku. Ani nazwisk, ani przyczyn samobójstwa władze wojskowe nie podają. W każdym razie należałoby tę sprawę zbadać, gdyż nawet na stosunki krakowskie jest to trochę za wiele.

— **Zebranie nauczycielstwa ludowego** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa demokratycznego (pl. Szczepański 3) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Referat p. St. Michalskiego o „Sprawozdaniu delegata krakowskiej Rady miejskiej do c. k. Rady szkolnej krajowej". 3. Dyskusya. 4. Wnioski.

— **Komitet wystawy sztuki polskiej w Antwerpii** na posiedzeniu 16 b. m. postanowił przypomnieć, że ostateczny termin zgłoszeń upływa 1 marca b. r. Do 15 marca najdalej muszą być nadesłane prace przeznaczone na wystawę; zaraz następnego dnia zbierze się komisya rozpoznawcza, a w trzy dni potem wyśle komitet dzieła do Antwerpii. Jury tworzy komitet wystawy antwerpskiej w Krakowie złożony z miejscowych i zamiejscowych członków.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Paweł I.".
Czwartek: „Noblesse oblige".
Piątek: „Wesele" (popularne).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Środa: „Krowoderskie zuchy".
Czwartek: „Krowoderskie zuchy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem: p. Marya Markowska: „Z dziejów reakcyi po upadku Napoleona" (z cyklu: „Wiek XIX.").

Nowiny lwowskie.

Ucieczka dwóch aresztantek. Zarząd zakładu karnego dla kobiet doniósł policyi, że wczoraj między godziną 5 a 6 wieczorem uciekły dwie aresztatki, mianowicie 25 letnia Jewka Markowicz z Gajów Wielkich, zasądzona przez sąd obwodowy w Tarnopolu za kradzież na półtora roku więzienia i 48 letnia Anna Niemiec z Knihinina Górki, zasądzona przez sąd stanisławowski za morderstwo na 20 lat ciężkiego więzienia.

Z kraju.

Praktyki starościńskie. Z Jarosławia piszą nam: Starosta Rawski rozwinął u nas swoją znamienitą działalność kacyka, która niezbyt mile odbija się na skórze mieszkańców Po bezprawnym odstawieniu do granicy rosyjskiej w ręce siepaczy carskich robotnika krawieckiego Peresa Könígera w maju r. 1910, miano w ostatnich dniach wydalić nietylko z Jarosławia, lecz ze wszystkich krajów reprezentowanych w austryackiej Radzie państwa robotnika blacharskiego Arona Korna, zatrudnionego od lat czterech w pracowni p. Monda. Skutkiem tego chyba jakąś denuncyacyą spowodowanego wydalenia Korn musi w Jarosławiu pozostawić żonę i troje dzieci bez środków do życia, zaś sam jako dezerter z wojny rosyjsko-japońskiej po powrocie do Rosyi może się spodziewać chyba tylko katorgi. Jak słychać, przedłużono pobyt Kornowi w Jarosławiu. Dla uspokojenia pana starosty, który mieni się być wielkim przeciwnikiem socyalistów, dodajemy, że Korn do partyi nie należał, a towarzyszom jarosławskim jest prawie nieznany.

Oto drugi kwiatek charakteryzujący dosadnie starostę jarosławskiego:

Od kilku lat toczy się sprawa stabilizacyi p. Grünzeug, nauczycielki w tutejszej szkole żeńskiej im. Jadwigi. Rada miejska kilkakrotnie przedkładała prezenta p. Grünzeug do zatwierdzenia staroście Rawskiemu; prezenta p. Grünzeug leżą gdzieś w aktach starostwa zakopane i mimo, iż Rada miejska sprawę tę urgowała, starostwo wcale na to nie odpowiada. Wytłómaczyć da się to jedynie wpływem kliki klerykalnej, której p. starosta ciałem i duszą podlega, a która w pamiętnej rozprawie przeciwko radnym miejskim poniosła stanowczą klęskę. Ks. Płachetka bowiem został przeniesiony, a gen. Henike telegraficznie spensyonowany.

Mimo szykan starościńskich życie partyjne się rozwija; komitet bowiem uchwalił urządzać stale wykłady, z których pierwszy „O rewolucyi francuskiej" wygłosił tow. S.

Obchodzono też dnia 7 b. m. jubileusz tow. Bolesława Limanowskiego, na którym tow. S. skreślił jego działalność i zasługi dla polskiego ruchu robotniczego.

Z Korabnik (powiat podgórski), otrzymujemy następujące zażalenie: „W naszej gminie sami kmiecie bogatsi poobierali się radnymi i wszystkie powinności spychają na ubogich, którzy z pracy rąk żyją. Nawet straży nocnej nie chcą pełnić, a zmuszają do jej pełnienia tylko ubogich, nawet biedne wdowy. Starostwo powinno w to wglądnąć, bo to jest przecie barbarzyństwo, żeby kobieta z trąbą i pałką chodziła nocą po wsi na mrozie, a taki zdrowy chłop, tylko dlatego, że bogatszy, wylegiwał się w łóżku".

Spór adwokacki na pięście. Donoszą z Kołomyi: Widownią przykrej sceny była onegdaj w tutejszym sądzie powiatowym jedna z sal rozpraw na parterze. Na rozprawę przybyli adwokaci dr Gelbart, jeden z przywódców kołomyjskich syonistów i dr Marmorosz. — Przed rozpoczęciem rozprawy przyszło między obu mecenasami do żywej wymiany zdań na tle interesów zawodowych, podobno o klientów. Skutek kłótni odezwał się wkrótce czynnem znieważeniem dr Marmorosza przez dr Gelbarta. Świadkami przykrej sceny było paru adwokatów i kilka innych osób. Zajście to jest następstwem niemiłych stosunków konkurencyjnych, jakie zapanowały od dłuższego czasu w tutejszej palestrze.

Z zaboru rosyjskiego.

Tragiczny zgon młodego artysty. Z Warszawy donoszą, iż onegdaj zmarł tam w 30 roku życia znany i w Krakowie z dawniejszego pobytu artysta malarz Stanisław Kuczborski. K. przed udaniem się do snu zapalił w piecyku gazowym w swej — oddzielonej od mieszkania — pracowni, gdzie niekiedy sypiał. Skutkiem wypadnięcia rurki gumowej z piecyka, zaczął gaz się ulatniać i nagromadzając się, spowodował śmierć.

Po zmarłym pozostała żona i dziecko.

Ze świata.

Zbrodnia pod Paryżom. W lesie pod Paryżem znaleziono w niedzielę mężczyznę ze związanemi nogami, przywiązanego do drzewa, na wpół zamarzłego, ubranego w łachmany. Ocucony opowiedział, że nazywa się Harry Müller, jest kupcem z Ameryki i przybył do Paryża celem poczynienia zamówień. Miał on przy sobie 1000 dolarów i złoty zegarek. Chcąc wyjechać do Marsylii, udał się na dworzec kolejowy, lecz skutkiem pomyłki przybył na niewłaściwy dworzec. Na dworcu przedstawił mu się jakiś pan, który w języku angielskim ofiarował mu się przewieźć go na właściwy dworzec automobilem. Nieznajomy ów woził Müllera przez godzinę, aż wreszcie zatrzymał wóz przed domem, do którego go wprowadził. Portyer tego domu odebrał od Müllera pakunki, zaś nieznajomy wprowadził go do wnętrza domu, gdzie w pokoju znajdowało się 15 osób, w tem dwie kobiety. Wszyscy byli elegancko ubrani. — Dwaj mężczyźni rzucili się na Müllera i pod groźbą rewolwerów zmusili go do rozebrania się i do ubrania w łachmany. Pod strażą trzymano go w tym domu od godz. 7 wieczór do drugiego wieczora. Wieczorem zawieziono go do lasu i przywiązano do drzewa, zaś przedtem wlano mu w usta jakiś narkotyk. Zabrano mu 1000 dolarów, złoty zegarek i ubranie.

Sprawa budzi tem większą sensacyę, że przed kilku dniami dokonano podobnego zamachu na pewnego kupca paryskiego.

Parlament austryacki.

Wiedeń, 18 stycznia.

Deklaracya bar. Bienertha.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia prezydent ministrów bar. Bienerth po przedstawieniu nowego gabinetu złożył oświadczenie, w którem wskazał na potrzebę bezstronnej administracyi i na potrzebę rozwoju przemysłu i rolnictwa. — W sprawie drożyzny mięsa rząd spodziewa się zgody rządu węgierskiego w sprawie zarządzeń, mających na celu polepszenie obecnej sytuacyi. Niewątpliwie uda się przez planowe popieranie hodowli bydła łącznie z wdrożoną już akcyą zużytkowania bydła polepszyć warunki chowu i zbytu bydła, co wyjdzie na korzyść zarówno rolnikom, jak i szerokim masom ludności, której umożliwi nabywanie dobrego mięsa po odpowiedniej cenie.

Dalej bar. Bienerth wskazał na konieczność ugody czesko-niemieckiej, na załatwienie spraw terminowych (przedłożenie bankowe, budżet, kontyngent rekruta i włoski fakultet prawniczy), na przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu społecznem, na sanacyę finansów, na reorganizacyę kolei itd.

W sprawie budowy kanałów rząd uważa za swe zadanie starać się o najrychlejsze przedsięwzięcie odpowiedniej czasowi rewizyi ustawy o budowie dróg wodnych z r. 1901, o ile ona z przyczyn finasowych lub technicznych w obecnem brzmieniu okazała się nie do przeprowadzenia. Przytem rząd będzie się starał, aby w tych ramach uwzględnione zostały słuszne żądania wszystkich interesowanych krajów, a między temi także życzenia i potrzeby utworzenia komunikacyi wodnej w Galicyi. Rząd świadomy jest znaczenia, jakie ma dla wszystkich krajów racyonalna gospodarka wodna, a zwłaszcza regulacya rzek. Dotyczące kwestye, gdziekolwiek się pojawią, będą z największą życzliwością traktowane i rząd będzie się starał przez ułożenie jednolitego programu zapewnić uzyskanie potrzebnych na to środków.

Deklaracya stronnictw.

Poseł Wolf (rad. niem.) oświadczył, że wskutek nominacyi 2 Słowian ministrami i hr. Thuna namiestnikiem Czech nastąpiło przesunięcie sił na niekorzyść Niemców i dlatego ci zachowują sobie wobec rządu wolną rękę. Dalej sprzeciwił się budowie kanałów, uważając to za prezent dla Galicyi.

Poseł Bielohlawek (chrz. soc.) oświadczył, że posłowie wiedeńscy obstają przy budowie kanałów.

Poseł tow. Winter oświadczył, że trzeci gabinet Bienertha musi spotkać się z najostrzejszą opozycyą socyalnej demokracyi, ponieważ gabinet zamyśla trwać przy swoim kursie. Jeżeli socyalni demokraci zastosują teraz najostrzejsze sposoby opozycyi, to głównie dlatego, że przekonali się, iż rząd Bienertha nie jest rządem ogólnego i równego prawa głosowania. W biurokracyi panują jeszcze ciągle dawne żywioły arystokratyczne i plutokratyczne. Rząd ten oddawna dąży do osłabienia parlamentu. Dalej omawiał nadużycia, popełnione przy spisie ludności na niekorzyść czeskiego narodu i oświadczył, że czescy robotnicy ze wszystkich sił przeciw temu zaprotestują, by z tego spisu wyciągnięto jakiekolwiek wnioski na niekorzyść czeskich mniejszości.

Na tem dyskusyę przerwano i przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem nagłym posła Fressla o

zniesienie podatku od mięsa.

Po przemowie wnioskodawcy posiedzenie o godz. 4·45 zamknięto; następne dziś.

* * *

Koło polskie.

Poseł Stwiertnia zrzekł się kandydatury na prezesa, ponieważ w łonie własnych przyjaciół politycznych (demokratów) spotkał się z opozycyą. Wobec tego najpoważniejszą jest obecnie kandydatura posła Łazarskiego, który prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu Koła zostanie wybrany prezesem.

Koło polskie wybrało dziś 66 głosami na 67 głosujących prezesem dra Stanisława **Łazarskiego.**

* * *

Izba panów

odbyła wczoraj posiedzenie, na którem po wysłuchaniu deklaracyi rządu przystąpiono do obrad nad ustawą o zakazie pracy nocnej kobiet. — Ustawę uchwalono z tem, że ma ona wejść w życie 1 sierpnia b. r.

TELEGRAMY

z dnia 18 stycznia.

Strzały w Izbie francuskiej.

Paryż. Podczas mowy dep. Razimbauda w Izbie padł z galeryi nad lożą dziennikarską strzał rewolwerowy. Kilku posłów zaczęło się śmiać, sądząc, że chodzi tu o żart. Wtem padł drugi strzał z rewolweru wielkiego kalibru w kierunku Brianda. Kula nie trafiła jednak Brianda, lecz dyrektora dla spraw sanitarnych w ministerstwie spraw wewnętrznych Nirmana, który w charakterze przedstawiciela rządu brał udział w posiedzeniu. Strzał zranił go w prawą nogę. Ranny, wsparty na ramionach przyjaciół, udał się do kwestury, gdzie jeden z deputowanych udzielił mu pomocy lekarskiej.

Sprawca zamachu usiłował umknąć, został jednak natychmiast uwięziony. Prezydent przerwał wśród ogólnego poruszenia posiedzenie.

Sprawcą zamachu jest były pisarz przy trybunale państwowym w Paryżu Gizolane. Został on usunięty ze swego stanowiska z powodu pomieszania zmysłów i raz już był internowany, gdy bez powodu strzelał do posła angielskiego w San Sebastian. Wówczas jednak po pewnym czasie wypuszczono go z zakładu obłąkanych. Wtedy przyjął go brat, mający posadę w ministerstwie robót publicznych.

Rana Nirmana nie jest poważna.

Paryż. Sprawea zamachu Gizolane oświadczył wobec sędziego śledczego, że chciał jedynie sprawić sobie rozrywkę. Nie celował on w Brianda, lecz w grupę posłów. Dwie kule skaleczyły w nogę Nirmana.

Według dalszych sprawozdań, Gizolane nie chce dać żadnych wyjaśnień i na wszelkie pytania odpowiada obelgami. — Wreszcie oświadczył, że strzelał w kierunku ławy rządowej.

Po strejkach w Portugalii.

Lizbona. Gazownie rozpoczynają znów funkcyonować. Oficyalne i prywatne wiadomości z prowincyi stwierdzają, że panuje spokój.

Rada ministeryalna rozpocznie dzisiaj obrady nad ordynacyą wyborczą. Projekt tej ordynacyi będzie oficyalnie ogłoszony.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Rocznica Styczniowa.** W uroczystym wieczorze styczniowego, urządzanym przez stow. „Promień" w Krakowie, łaskawy udział wezmą prof. Ludwig (baryton) i prof. Lipski (pianista). Dr B. Limanowski wygłosi słowo wstępne. Wieczór odbędzie się za zaproszeniami w niedzielę 22 b. m. o godz. 7½ wieszorem w sali przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p. Zaproszenia wydaje codziennie od godz. 6—8 wieczorem dyżurny w stow. „Promień" (Senacka 6, I. p.).

* **Baczność piekarze krakowscy!** W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 przed południem w sali miejskiej Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego odbędzie się walne doroczne zgromadzenie. O liczne i punktualne przybycie upraszają: W. Zawisza, Ign. Kasprzycki.

* **Posiedzenie komitetu Ż. S. D. w Krakowie** odbędzie się we środę 18 stycznia o godzinie 7½ wieczór w „Postępie", Krakowska 25. Na porządku dziennym sprawy ważne.

Wiadomości karnawałowe.

* **Przypominamy,** iż według nowej ustawy z 15 stycznia 1910 r. należy przy urządzaniu wszelkich zabaw publicznych (oprócz podania na stemplu do dyrekcyi policyi) zgłaszać się w biurze magistratu z biletami sprzedaży do ostemplowania, gdyż zasłanianie się nieznajomością tej ustawy naraża na grzywny do 200 K, jaką w takich wypadkach wymierza magistrat urządzającym podobne zabawy.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza we środę 1 lutego wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Stowarzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby 1 K 40 h

* **Bal.** Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie odbędzie się w sobotę 21 stycznia w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego bal na dochód budowy Domu Robotniczego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka wojskowa 20 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Oskar Doening. Po północy wybór i nagrodzenie królowej balu. Bufet we własnym zarządzie; ceny niskie. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bilet wstępu 2 K. Zaproszenia i bilety do nabycia w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) w bufecie u tow. Papińskiego, albo u tow. Pabijańskiego, Czarnowiejska 7.

* **Pierwsza zabawa taneczna „Promienia",** stow. polskiej młodzieży postępowej w Krakowie, odbędzie się w sobotę 28 styczniu w sali Klubu urzędników pocztowych. Muzyka wojskowa. Strój wieczorowy. Zaproszenia wydaje stow. „Promień" (Senacka 6, I. p.) od godz. 6—8 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Ostrzeżenie!
dla p. Adasia Mikołajczyka.

Mimo to, żeś mi Pan dawał wielekroć razy słowo honoru, że przed nikim o mnie źleś się nie wyraził i że to nie leży w Pańskiej naturze? dochodzą mnie coraz to nowe oszczerstwa.

Pan, nie mając żadnych kwalifikacyj, posługujesz się bezprawnie tytułem Dra i odmawiasz mi pacyentów, narzucając im gwałtownie swoje zdolności? Masz czoło krytykować i obniżać wszystkich i mnie, który Ci udzielał wskazówek, począwszy od zasadniczych podstaw anatomii, konserwacyi, terapii, z techniki; nauczyłem Cię stosować Prevatza! i Pan masz odwagę zajmować wobec mnie takie stanowisko? Wstydź się Pan! Nie tędy droga, mój Panie techniku in spe!

Ostrzegam Pana po raz ostatni! bo wejdziesz w kolizyę z kodeksem karnym i zmusisz mnie do udzielenia Ci orderu w miejscu publicznem.

Skończyłem.

Dr Bronisław Tabor.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Zdolny korepetytor poszukuje lekcyi albo guwernerki. Łaskawe zgłoszenia pod A. H. 123 poste restante Kraków.

Potrzeba dwóch zdolnych **czeladzi masarskich, dwóch uczni** do terminu i **dwie panny sklepowe** władające językiem niemieckim — uzdolnione. Zgłoszenia: **Wojciechowski, Lwów, ul. Krakowska 1.**

Zdolni

agenci

odwiedzający wioski znajdą stałe zajęcie za wysoką prowizyą przy sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych oraz nasion ekonomicznych. Zgłoszenia: **Jan Boduch, Nowy Sącz.**

!! !! !!

15 pączków za 1 Koronę Szewska 23

Mleczarnia „Zdrowie" narożnik ul. Floryańskiej i św. Tomasza, podaje: **Ruskie pierożki** i inne leguminy z nabiału z sokiem lub śmietaną. **Mleko kwaśne** z ziemniakami lub z kaszą tatarczaną. **Pączki warszawskie wyborne lukrowane po 4 ct.** — Sala dla gości. — Dzienniki — Ceny bardzo niskie.

Z powodu zmiany lokalu sprzedaje firma **S. Dornfest przy ul. Starowiślnej L. 44** różne używane meble jakoteż kuchenne, urządzenia sklepowe, wyszynkowe, stoły marmurowe i t. p.

Marmolady

Morelową Owocową Wiśniową Malinową Poziomkową

poleca **Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek. róg ul. Szpitalnej.**

Wszechświatowy Instytut — Obcych Języków —

The Berlitz Schools

w Krakowie, ul. św. Jana 3, I piętro podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu **co tydzień** rozpoczną się nowe **zbiorowe kursa** języków: **angielskiego, francuskiego i niemieckiego**, na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1 i 16 b. m. rozpoczną się **zbiorowe wieczorne kursa** języków **angielskiego francuskiego i niemieckiego** za opłatą zniżoną. **Opłata ta wynosić będzie K 18·— za kurs 4-miesięczny.** 82

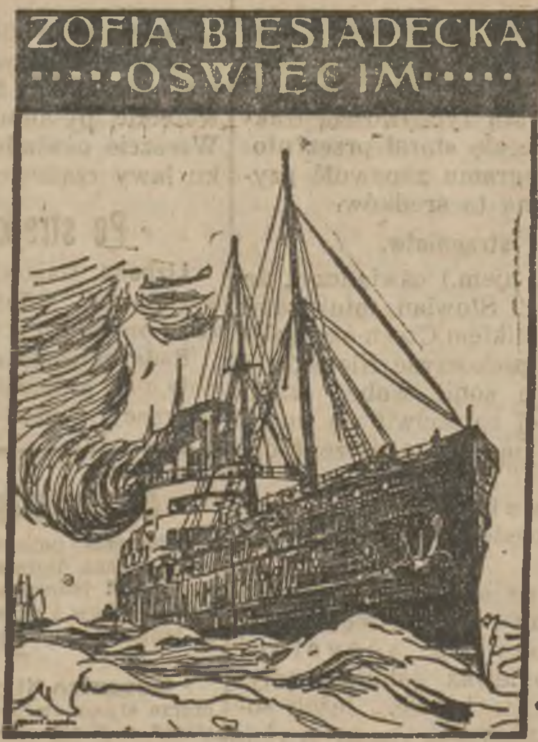
Kto chce wyjechać

do Ameryki

za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej

B. Karlsberga w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55 g.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i kolejne jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Bardzo ważne

i pomocne dla cierpiących na skrzywienie kości pacierzowej i krzywy wzrost, na rachityczne (ang. chorobę), skrofuliczne, tuberkuliczne i inne skrzywienie stosu pacierzowego, na nierówności bioder, łopatek i **garby** działają i zapobiegają skutecznie



Specyalne lecznicze Aparaty Ortopedyczne

gorsety redresyjne i prostotrzymacze ciała. Aparaty te są bardzo lekkie, nie uciskają, pod szatą niewidzialne i ciało skrzywione pięknie formują. Osobiste jawienie się osób dotkniętych skrzywieniem jest koniecznem.

Wyjaśnień i przyjęć udziela: **Specyalny Zagraniczny Zakład Ortopedyczny dla leczniczych aparatów Ortopedycznych.**

LWÓW, obecnie **ulica Grodecka L. 25, I. piętro** naprzeciw koszar Ferdynanda (przystanek kolei elektrycznej).

Godziny przyjęć od 9—1 i od 4—6.

POLECA PRZEJEZDNYM

LOKAL

artystycznie urządzony, z zaopatrzoną doborową czytelnią

Cukiernia Lwowska J. Michalika ulica Floryańska L. 45.

Dlaczego?



kupuję kalosze tylko u firmy

Alfred Fränkel

w Krakowie, Rynek gł. 14

Gdyż jestem przekonana, że jest tam największy wybór w najmodniejszych fasonach i najtaniej kupię.

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego po tanich i stałych cenach.

ALFRED FRÄNKEL Sp. kom. Kraków, Rynek główny L. 14 Zastępca: L. Steigler.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE PO CENACH NISKICH WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE SZYBKO, GUSTOWNIE I STARANNIE

Banzaj

humoreski

A. Kuprina

poleca **S. A. Krzyżanowski Księgarnia, Kraków.**

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. BUCHNER

na parterze w realności **mojej** pod **l. 23 na Stradomiu,** przeniosłem do tego samego domu na

= 1-sze piętro =

obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję i daję na spłaty miesięczne. Najnowsze towary na obecny sezon, jako to: plusze, welwety **angielskie,** materyały **suknienne, wełniane i jedwabne** na kostiumy, suknie i bluzki, oraz nowości karnawałowe w sukniach koronkowych, tiulowych, w popelinowych i crêpe de chine. Wielki wybór **dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portyer, stor** tiulowych i **firanek** po znacznie zniżonych cenach. Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci

D. BUCHNER.

Pracownia i magazyn

Robót ręcznych

oraz zakład rysowniczy przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów

„KAROLINA"

Kraków, ulica Grodzka l. 46, I. piętro.

W konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo

SZKOLE TAŃCÓW

KAROLA KOWALSKIEGO w Krakowie, ul. św. Krzyża 7 (parter oficyny)

przyjmuje się dalsze wpisy. Na życzenie osobne koła zamknięte. — Również przyjmuje się lekcye w prywatnych domach, pensyonatach, stowarzyszeniach i t. d. tak w miejscu jak i na prowincyi.

Dla większej ilości uczniów czy uczennic zniżona cena.



„LAKTOL"

ul. św. Anny 4. Znakomite **mleko dla dzieci** surowe, steryliz. lub gotowe we flaszeczkach oraz **wszelkie artykuły dla dzieci. Czekolada i kakao. Kefir.**

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie poleca dzieła pedagogiczne

Reussuera

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·40, kurs II-gi k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi kor. 9·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 2·30, kurs II-gi k. 3·60,— **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21

Dobry zegar pendułowy

do sprzedania. — Wiadomość ul. Zielona 8, II. p. na prawo

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu

Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpi wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek przeczyszczający

FILIPA NEUSTEINA POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIGUŁKI

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych, są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania

zatwardzenia,



źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać **„Philipa Neusteina przeczyszczających pigułek".** Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem" Philipa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6. w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, K. Jahr i G. Gre... ski.



„THE GRESHAM"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K 564,626.68
Aktywa	K 235,857.58
Roczny dochód	K 33,767,31
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K 170,000.00
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K 63,703.56
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K 7,429.1

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami. Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).